
Prasa o adwokaturze

Palestra 29/12(336), 94-104

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRASA O ADWOKATURZE

Dziennik „Rzeczpospolita” (nr 257 z dnia 5 listopada 1985 r.) zamieścił na czołowej kolumnie ważną publikację, będącą przedmiotem zainteresowania także całego środowiska adwokackiego, opatrzoną tytułem *W interesie praworządności*. Chodzi o rozpoczęcie z dniem 1 stycznia 1986 r. działalności przez powołany w VIII kadencji Sejm Trybunał Konstytucyjny w składzie osobowym (prezesa, wiceprezesa i 10 sędziów), wybranym już przez Sejm obecnej, IX kadencji w połowie listopada br. W publikacji czytamy na ten temat:

„Jest to wydarzenie o szczególnej doniosłości. Z jednej bowiem strony wieńczy ono wieloletnie wysiłki związane z powołaniem do życia i «wkomponowaniem» trybunału w konstytucyjny system organów ochrony prawnej, z drugiej zaś — otwiera nowy rozdział w rozwoju socjalistycznej praworządności i demokracji.

Aczkolwiek myśl powołania Trybunału Konstytucyjnego zrodziła się niedługo po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., to jednak jej urzeczywistnienie mogło nastąpić dopiero w ustroju socjalistycznym.

Zdecydowaną wolę umacniania socjalistycznej praworządności wyraził w lipcu 1981 r. IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, opowiadając się za powołaniem organu stojącego na straży zgodności ustaw z konstytucją oraz innych aktów normatywnych z ustawami i konstytucją. Idea ta dojrzywała także w polskiej myśli prawniczej oraz w świadomości i oczekiwaniach społeczeństwa. O jej urzeczywistnienie od wielu lat czyniło starania Stronnictwo Demokratyczne, a XII Kongres SD uznał Trybunał Konstytucyjny za niezbędną gwarancję praworządności i ochrony praw obywatelskich w państwie. Zyskała ona także aprobatę i poparcie na obradującym w maju 1983 r. I Kongresie PRON.

Potem kalendarz wydarzeń związanych z powołaniem Trybunału Konstytucyjnego był następujący: 26 marca 1982 r. konstytucja proklamowała powołanie Trybunału Konstytucyjnego, pozostawiając ustawie określenie jego właściwości, ustroju i postępowania. 11 marca 1985 r. odbyło się pierwsze czytanie poselskiego projektu, który następnie został skierowany do Komisji Nadzwyczajnej, powołanej i wybranej imiennie na tymże posiedzeniu, 29 kwietnia 1985 r. Na 64 plenarnym posiedzeniu Sejm PRL jednogłośnie uchwalił ustawę o Trybunale Konstytucyjnym.

W toku trzyletnich, niezwykle skomplikowanych prac, prezentowane były różne, nierzadko przeciwstawne poglądy w wielu węzłowych problemach. Zgłaszano zastrzeżenia, wyrażano obawy i wątpliwości. Było to zrozumiałe i naturalne — chodziło wszak o instytucję o najwyższej randze i doniosłości ustrojowej, instytucję modelową, nie znaną dotychczas naszemu systemowi prawnemu. Wypracowanie pełnej jednogłośności stanowisk co do przyjętych w ustawie rozwiązań instytucjonalnych i szczegółowych (Komisja Nadzwyczajna także jednogłośnie przyjęła projekt ustawy) jest znakomitym przykładem, jak w drodze otwartego, uczciwego i rzetelnego dialogu można i należy przechodzić od różnic do consensusu, co dzieł, do tych nadrzędnych wartości i celów, które łączą.

Przed trybunałem stoją wielkie zadania, równie wielkie nadzieje związane są z jego funkcjonowaniem. Oczekuje się bowiem, że — dzięki badaniu tak treści ustawy lub aktu normatywnego, jak i trybu ich wydania oraz przedstawianiu parlamentowi uwag o stwierdzonych uchybieniach — będzie on przeciwdziałał samowoli i normotwórczej arbitralności, tępił legislacyjne chwasty i konsekwentnie eliminował liczne jeszcze niedostatki prawotwórstwa, zwłaszcza w czasach inten-

sywnych przemian i przeobrażeń, przebudowy systemu ekonomicznego, wyzwala-
nia aktywności we wszystkich środowiskach.

Trybunał może i powinien odegrać wielką rolę w tworzeniu i doskonaleniu ca-
łego systemu prawnego, porządkowaniu prawa, demokratyzacji i wymuszaniu
wysokiej jakości procesu prawotwórczego, w umacnianiu zasad ustrojowych i sta-
bilizacji prawa.

Trybunał będzie utrwał i umacniał rzeczywistość, a nie tylko «umowny» pry-
mat konstytucji i ustaw. Będzie uczył, zapobiegał, egzekwował, chronił
prawo.

Będzie utrwał rządy prawa".

*

W notatce prasowej pt. *Obradowały komisje KC PZPR*, zamieszczonej w „Rze-
czypospolitej” (nr 263 z dnia 12 listopada 1985 r.) podano, że wśród obradujących
w dniu 11 listopada br. komisji Komitetu Centralnego PZPR Komisja Praw i Pra-
worządności pozytywnie oceniła przejawy poprawy sytuacji społeczno-politycznej
w środowisku adwokatury. Obrady prowadził wiceprzewodniczący Komisji, wice-
minister spraw wewnętrznych Lucjan Czubiński.

*

Obszerniejszą relację ze wspomnianego posiedzenia Komisji KC PZPR zamieś-
ciła „Trybuna Ludu” (nr 263 z dnia 12 listopada 1985 r.) pt. *Pozytywne zmiany
w adwokaturze*. Oto tekst tej relacji w ujęciu Lzy Czaplarskiej:

„Pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego komisji, wiceministra Spraw Wew-
nętrzych Lucjana Czubińskiego obradowała 11 bm. Komisja Prawa i Prawo-
rządności Komitetu Centralnego PZPR, która oceniła sytuację społeczno-polityczną
w adwokaturze i kierunki działań na rzecz jej poprawy.

Informację o sytuacji w adwokaturze przedstawił w imieniu Prezydium Naczel-
nej Rady Adwokackiej członek Komisji Prawa i Praworządności prof. Kazimierz
Buchala. Stwierdził on, że w ubiegłym roku na liście adwokatów znajdowało się
6070 osób, a zawód adwokata wykonywało faktycznie 3365 osób. Zatrudnienie ad-
wokatów w zespołach jest limitowane w zależności od społecznych potrzeb na po-
moc prywatną.

Z końcem sierpnia br. w zespołach wykonywały zawód 3434 osoby, a 41 osób
— indywidualnie. Na rok przyszły przewiduje się 3800 adwokatów wykonujących
ten zawód.

765 adwokatów to członkowie partii, 201 — ZSL i 237 — SD. Stanowi to 22
proc. członków partii w adwokaturze i 35 proc. łącznie członków partii i stron-
nictw.

Jak podkreślił zastępca kierownika Wydziału Społeczno-Prawnego KC Wiktor
Grzelec, sytuacja społeczno-polityczna w adwokaturze była w okresie ostatnich
kilku lat przedmiotem krytyki ze strony obywateli i władz. Krytycznie oceniła
ją również Komisja Prawa i Praworządności KC, omawiając ją w czerwcu 1982 r.
tuż po uchwaleniu ustawy o adwokaturze przez Sejm. Potwierdził tę ocenę prze-
bieg Krajowego Zjazdu Adwokatury w jesieni 1983 roku, kiedy doszła do głosu
grupa prezentująca antysocjalistyczne postawy. To zadecydowało o dalszym nie-
korzystnym przez pewien okres rozwoju sytuacji w środowisku.

Ostatnio jednak znacznie nasiliły się działania aktywizujące członków partii
i stronnictw oraz działania podejmowane przez organa samorządowe, dyscyplinu-

jące adwokatów i wpływające na ich, zgodne z prawem, postawy zawodowe i etyczne.

W kwietniu br. ustąpiła ze swej funkcji była przewodnicząca Naczelnej Rady Adwokackiej. Odtąd datuje się znaczna poprawa sytuacji społeczno-politycznej w adwokaturze. W okresie kampanii przed zjazdem adwokatury (odbędzie się za rok) niezbędne jest nasilenie działalności partyjnej oraz samorządowej w środowisku i umocnienie prawidłowego rozwoju sytuacji.

W dyskusji padły wnioski o nowelizację ustawy o adwokaturze, m. in. o przywrócenie nadzoru ministra sprawiedliwości. Przedstawiciele Wydziału Społeczno-Prawnego KC polemizowali z tym stanowiskiem argumentując, że dotąd pozytywnych zmian w środowisku adwokatury dokonano środkami politycznymi z zachowaniem zasad demokracji socjalistycznej. Ma w tym duży udział obecna Naczelna Rada Adwokacka, niektóre samorządy terenowe, jak i członkowie partii i stronnictw — adwokaci. I jest to gwarancją prawidłowego kierunku zmian.

W podsumowaniu obrad komisja podkreśliła pozytywne zmiany w adwokaturze w ostatnich miesiącach, które zasługują na kontynuację. W przygotowaniach do Zjazdu potrzebna będzie dalsza aktywizacja adwokackich grup partyjnych. Więcej troski wymaga skład socjalny nowo przyjmowanych do palestry. Należy wzmocnić także współdziałanie z instancjami stronnictw politycznych oraz z bezpartyjnymi”.

*

Pół kolumny prasowej poświęciła „Gazeta Prawnicza” (nr 20 z dnia 16 października 1985 r.) na zrelacjonowanie uroczystości o dokonaniu dekoracji odznaczeniami państwowymi i medalami z okazji 40-lecia PRL. Tytuł tej relacji, będącej swoistym ukłonem i gestem dla środowiska adwokackiego z całej Polski, brzmiał: *Odznaczenia w Adwokaturze*. Obok stosownego tekstu zamieszczono dwie fotografie autorstwa Piotra Kochańskiego, prezentujące dwa momenty uroczystości, w której udział w charakterze reprezentantów władz polityczno-państwowych wzięli: Zastępca Przewodniczącego Rady Państwa prof. dr Kazimierz Secomski, Minister Sprawiedliwości dr Lech Domeracki, kierownik sektora Wydziału Społeczno-Prawnego KC PZPR Jerzy Jamka i dyrektor Biura w Ministerstwie Sprawiedliwości sędzia Jerzy Kiełbowicz. W notatce informacyjnej podano nazwiska odznaczonych adwokatów (patrz „Palestra”: Kronika centralna w nrze 9 i nrze 10).

Również w tygodniku „Prawo i Życie” znalazła się wzmianka o uroczystej dekoracji większej grupy adwokatów z całego kraju, wyróżnionych odznaczeniami państwowymi i odznaczeniami adwokatury za zasługi w pracy zawodowej i społecznej.

*

Od pewnego czasu na łamach „Trybuny Ludu” prowadzona jest akcja edukacji prawniczej w postaci krótkich szkiców analityczno-informacyjnych. Stosunkowo wysoki poziom wywodów na temat niektórych instytucji prawnych i funkcjonowania prawa w życiu społecznym i w sferze interesów prywatnych kwalifikuje serię tych szkiców jako użyteczne narzędzie podnoszenia świadomości prawnej w szerokich kręgach społecznych. W ostatnio publikowanym z tej serii szkicu pt. *Prawo — jak stosować?* (Trybuna Ludu nr 251 z dnia 26—27 października 1985 r.) autor (J.K.) wskazano na duże znaczenie poradnictwa prawnego.

Redakcja „Gazety Prawniczej” (nr 16 z dnia 16 sierpnia 1985 r.) zorganizowała i opublikowała na swych łamach pt. *Zachować gwarancje, usprawnić działanie* interesującą dyskusję, prowadzoną przez red. Stanisława Mikkego, na temat sprawności postępowania przygotowawczego. W dyskusji wziął również udział — obok przedstawicieli organów ścigania i sędziego — adw. Stanisław Zabłocki. Właśnie głównie jego wywodom z adwokackiego punktu widzenia poświęcimy tu nieco miejsca.

Pierwszą kwestią, jaka się wysunęła na czoło dyskusji prasowej, było pytanie, co należy rozumieć przez sprawność postępowania przygotowawczego oraz czy chodzi tu o szybkość, czy też również o prawidłowość jego prowadzenia? Adw. S. Zabłocki powiedział w tej sprawie, co następuje:

„Dobrze, że już na wstępie znalazła się ta ważna uwaga. Sprawność bowiem zbyt często jest utożsamiana z szybkością, sprężystością i czynnik ten niebezpiecznie dominuje. Cóż nam jednak po tej sprężystości, jeżeli ona odbywa się kosztem jakości, z czym mamy do czynienia na co dzień. Mam jeszcze inną ogólną uwagę. Musimy zdecydować, czy będziemy rozmawiać o modelu teoretycznym, który możemy zbudować na podstawie materiału ustawowego, czy też o modelu, jaki wytworzyła praktyka, odbiegająca — niestety — od litery prawa”.

Według przedstawiciela KG MO kpt. Adama Patafija, „wzór ustawowy nie może być jedynym punktem odniesienia istniejącej praktyki. Praktykę można oceniać samą w sobie np. według dyrektyw prakseologicznych, a niekoniecznie przyrównywać ją tylko do modelu (...)”.

Adw. S. Zabłocki na to: „(...) nie wolno tracić z pola widzenia tego, że sprawność postępowania — to w olbrzymiej mierze prawidłowość w zakresie zachowania gwarancji procesowych podejrzanych. Przecież zebranie materiału dowodowego we właściwych warunkach, z zachowaniem określonych rygorów prawnych, daje dopiero pełny walor dowodowy na sali sądowej. Bez zachowania tego na nic się zda najwspanialsza sprawność”.

Dalsza wypowiedź kpt. A. Patafija: „Nie zamierzam usprawiedliwiać odchodzenia od zasad określających gwarancje procesowe. Ale wiemy, że czas, który ucieka, to prawda, która znika przed nami. I w tym aspekcie warto zwrócić uwagę na to, że ściśle przestrzeganie obowiązującej procedury opóźnia prowadzone postępowanie w stosunku do tego, co dyktuje metodyka kryminalna. Po prostu chcę zwrócić uwagę na potrzebę pewnych modyfikacji (?! — dop. mój, s.m.) przepisów, by postępowanie usprawnić”.

Zdanie przedmówcy podzielili — o dziwo — sędzia Sądu Wojewódzkiego Paweł Rysiński, dla którego wiele terminów (czasowych) jest niewygodnych (!!).

W kolejnej wypowiedzi adw. Stanisław Zabłocki zajął pryncypialne stanowisko przeciwko wypaczeniom w praktyce postępowania przygotowawczego, mówiąc:

„(...) dlaczego udział obrońcy w postępowaniu przygotowawczym jest tak mało aktywny. Bo często z takimi pytaniami w formie zarzutów stykamy się również w wielu publikacjach.

Chyba nie ma wątpliwości, że każdego adwokata, tak jak lekarza, obowiązuje kardynalna zasada: *primum non nocere*. Mnie nie wolno zaszkodzić, działając w ciemno. I póki nie zostanie ustalony praktyczny model udziału adwokata w postępowaniu przygotowawczym, dopóty faktyczny jego udział będzie taki, jaki jest. Często sprowadzony do złożenia pisma procesowego z wnioskami o umożliwienie

widzenia z podejrzanym, przejrzenie akt oraz powiadomienie o zapadających decyzjach.

Mamy sobie szczerze powiedzieć o mankamentach postępowań przygotowawczych. Przystępuję więc do ich wyłuszczenia, i to wbrew powiedzeniu, że gorzkie pigułki należy podawać w lukrze.

Sprawa pierwsza. Jest kodeksową zasadą możliwość skontaktowania się podejrzanego ze swym obrońcą. Ale ta zasada — nie bójmy się ostrych słów — jest wręcz wypaczona przez wyjątek, podkreślam: wyjątek, przewidziany w jednym z paragrafów art. 64 k.p.k. Przecież w praktyce w myśl żelaznej reguły udziela się widzenia dopiero na 7 dni przed zamknięciem śledztwa, a więc wówczas, gdy nie ma już żadnej furtki umożliwiającej odmowę.

Pan kapitan wspomniał o specyfice spraw gospodarczych. Pytam zatem: jakim sposobem adwokat ma się zapoznać w ciągu takiego terminu z wielotomowymi często aktami, co dopiero umożliwia realny, celowy kontakt z podejrzanymi?

Często w gronie kolegów zastanawiamy się, z czego wynikają te posunięcia praktyki wykoślawiające intencję ustawodawcy. Dla egzemplifikacji tego, o czym mówię, pragnę zacytować treść pisma, które ostatnio otrzymał mój kolega. Pisma, które powinno stanowić *curiosum*, ale w praktyce osobliwością niestety nie jest, bo z czymś takim spotykamy się dość często, również w ustnej formie. Cytuję: «W związku z pismem z dnia takiego a takiego dotyczącym udzielenia widzenia z podejrzanym oraz wyrażenia zgody na przejrzenie akt informuję, że w obecnym stadium postępowania z uwagi na prawidłowe zabezpieczenie toku postępowania zezwolenie takie nie może być wydane».

Na takie *dictum* obrońca powinien odpowiedzieć, że właśnie dla prawidłowego toku postępowania są przewidziane te instytucje. Powiem krótko: moim zdaniem powyższe stanowisko prokuratora zawdzięczać należy niezrozumieniu bądź nieznamomości przepisów zawartych w Zbiorze zasad etyki i godności wykonywania zawodu przez adwokata. *Sapientia sat*. Wiemy, o co chodzi.

Ta sytuacja nie jest zdrowa. Najlepszy dowód, że projekt zmian k.p.k. — nie kogo innego, lecz ministra sprawiedliwości — z 1981 r. zmierzał do nowelizacji tych przepisów.

I jeszcze krótko na temat rozumienia i stosowania art. 269 § 3 k.p.k., mówiącego o uzasadnieniu postanowienia o przedstawieniu zarzutów. Kiedy obrońca składa wniosek o doręczenie mu tego dokumentu, twierdzi się, że przepis przewiduje to uprawnienie tylko dla podejrzanego. Gdy powołujemy się na przepis, że wszelkie postanowienia doręczane podejrzanemu pozbawionemu wolności powinny być doręczane jego obrońcy, odmowę uzasadnia się tym, że wybrana została forma ogłoszenia, co jest możliwe na gruncie tego przepisu. A więc obrońca, mimo że chce się czegoś o sprawie dowiedzieć, nie wie nic! A to ma właśnie wielkie znaczenie w sprawach gospodarczych, długotrwałych z wielotomowym materiałem.

Ja już nie chcę mówić o nagminnej praktyce telefonicznego zawiadamiania o terminie zapoznania się z materiałami śledztwa, gdy «ucieka» trzy- lub sześciomiesięczny termin tymczasowego aresztowania. Adwokat nie chce firmować czegoś, czego nie zna. Stąd uniki: proszę sporządzić notatkę, że z aktami zapoznam się w sądzie. I to jest w pełni umotywowane otwarcie drogi do składania wniosków dowodowych już w postępowaniu sądowym».

I dalej jeszcze głos tegoż adw. S. Zabłockiego na temat problemu udziału adwokata w postępowaniu przygotowawczym:

„Ten problem uważam za niemal centralny w aspekcie sprawności, której definicję staraliśmy się sformułować na początku rozmowy. Jeżeli ktoś mi powie, że

przywiązuję zbyt dużą wagę do kwestii ubocznych, służyć przykładem, który problem ten ukazuje w całej ostrości. Gdyby nie koncesje na rzecz opacznie chyba pojętego «dobra śledztwa», co poczyniono kosztem gwarancji procesowych, nie doszłoby do tego, co miało miejsce w głośnych sprawach «Hortexu» czy tzw. «Dziwexu», w których prowadzony w spokojnej, kontradyktoryjnej atmosferze przewód sądowy prowadził do przekłucia nadętego balonu «wielkiej afery» i w konsekwencji do przywrócenia ich realnych, szarych i nieefektywnych rozmiarów.

Tu oczywiście nie chodzi o czynienie komuś zarzutu, ale o zilustrowanie zagadnienia. Takie przykłady można mnożyć.

Wszystko w tym przedmiocie sprowadza się, moim zdaniem, do tego, co powiedział Pan kapitan. Organa ścigania upatrują pewien margines ryzyka...»

Reszta dyskusji, prowadzonej niewątpliwie w atmosferze wzajemnego szacunku i otwartości, nie doprowadziła, bo nie mogła doprowadzić, do zbliżenia stanowisk reprezentowanych przez jej uczestników. Nie chodziło w niej przecież o gładkie słowa kryjące nieprawdę czy wzajemne komplementy wyraźnie nieszczerze. Procedura karna w wielu miejscach musi — prędzej czy później — ulec zmianom, i to w celu wzmocnienia gwarancji procesowych podejrzanych czy oskarżonych. Dotychczasowa „praktyka śledcza — jak podniósł trafnie adwokat Stanisław Zabłocki — sprzeczna z intencją ustawodawcy, wykształciła model — nikt się nie obrazi, jak sądzę — o charakterze inkwizycyjnym, a to negatywnie odbija się na sprawności postępowania karnego.”

Zamykając dyskusję, prowadzący ją red. Stanisław Mikke oświadczył:

„Dyskutując na temat sprawności postępowania przygotowawczego znaleźliśmy się w rzece problemów. Z konieczności musieliśmy się ograniczyć do niektórych tylko zagadnień. Wiele z nich postawione zostały kontrowersyjnie.”

Ze względu na treść art. 1 prawa o adwokaturze z 1982 r. godna uwagi jest wydana niedawno praca zbiorowa pt. „Prawa człowieka w Stanach Zjednoczonych”, rekomendowana do lektury przez Jerzego Lobmana w artykule pt. *Prawa człowieka za Oceanem* („Trybuna Ludu” nr 257 z dnia 5 listopada 1985 r.). Autor artykułu dokonał, na podstawie omawianego opracowania krytycznego, przeglądu różnych form konstytucyjnie ustanowionych praw politycznych i osobistych obywateli USA oraz marginalnie w tym kraju traktowanych praw ekonomicznych, socjalnych i kulturalnych. Jest to dzieło wysoce kwalifikujące się do lektury, prezentuje bowiem doktrynę przodującego na Zachodzie kraju kapitalistycznego o randze supermocarstwa ekonomicznego i militarnego.

Cena dzieła 300 zł, a nakład niewspółmiernie do tematu — mały (3.650 plus 350).

Od dawna już ukazuje się na naszym rynku prasowym czasopismo, które „żyje” z przedruków publikacji z czasopism zagranicznych. Jest to przegląd prasy światowej pod nazwą „Forum”. W jednym z ostatnich jego numerów (nr 44 z dnia 31 października 1985 r.) został zamieszczony pt. *Nietypowy* (pióra autorki V i v e t K a n e t t i) przedruk wywiadu prasowego z adwokatem francuskim Jacquesem Vergesem, ogłoszony pod nazwą: *Zawód: obrońca w gazecie francuskiej* „Observateur” (z dn. 20—26.IX.1985 r.). Rozmówca redakcji wypowiada w tym wywiadzie

dość ekscentryczne poglądy, o czym świadczą poniższe fragmenty jego wypowiedzi.

Jego interlokutorka zadała mu na wstępie pytanie: „W swej książce w «De la stratégie judiciaire» (O strategii sądenia) używa pan często słowa «art judiciaire» (sztuka sądenia), a mówiąc o dobrym adwokacie — wyrazu «artysta»”. Oto odpowiedź adwokata Jacquesa Vergèsa:

„Istotnie uważam, że są dwa sposoby podchodzenia do sprawiedliwości. Jeden to traktować ją jako technikę, drugi — jako sztukę. Przy tej drugiej koncepcji przypadki trafiające do sądu — to zawsze przypadki wzorcowe. Wymiar sprawiedliwości faktycznie zajmuje się wykroczeniami przeciwko prawu, podobnie jak czyni to powieść czy film. Nie ma wielkiej powieści budzącej zainteresowanie, która nie traktowałaby o jakimś wykroczeniu przeciwko prawu. Dotyczy to zarówno «Niebezpiecznych związków», jak «Biesów», «Falszerzy», «Diabła wcielonego», czy nawet «Tristana i Izoldy».

Przypadki te dlatego nas interesują, że — w moim przekonaniu — tu właśnie stajemy «oko w oko» z ludzką naturą. Moim zdaniem społeczeństwo ludzkie różni się od zwierzęcego wyłącznie wykraczaniem przeciw prawu. Robotnica w ulu nigdy nie marzy o tym, by stać się królową, a królowa nie może pozwolić sobie na dobrowolne przerwianie ciąży. Powiedziałbym, że właśnie poprzez wykraczanie przeciwko prawu, poprzez zbrodnię człowiek odróżnia się od zwierzęcia i próbuje stać się Bogiem. I gdy tylko mamy do czynienia z przekroczeniem prawa, znajdujemy się w sytuacji podobnej do pisarza, dla którego przekroczenie prawa staje się punktem wyjścia książki. Jednak my, adwokaci, mamy do czynienia z materiałem dowodowym, co przypomina raczej sytuację montażysty wobec materiału zdjęciowego.

Wychodząc od tego materiału, to znaczy od relacji z przesłuchań, prokurator oraz obrońca opowiadają dwie różne historie. To nie jest tak, że jedna z tych historii jest kłamliwa, a druga prawdziwa — obie są zarówno prawdziwe jak i kłamliwe. A to dlatego, że obie wyrażają część prawdy, nie zaś całą prawdę, do której nie dochodzi się ani w życiu, ani — tym bardziej — w trakcie paru godzin procesu.”

A oto dalszy ciąg rozmowy:

„V.K.: Czy sądzi pan, że pana styl znajduje naśladowców?”

J.V. Chyba nie. Ponieważ za bardzo chodzę własnymi drogami i ponieważ inni nie mają nawet ochoty iść moim śladem. Bo naśladować mnie, musieliby rezygnować z własnych ambicji. Weźmy proces Barbiego. Jasne, że pewna liczba moich kolegów, nie pozbawionych talentu, wystąpi w roli obrońców powszechnie przyjętej moralności i będzie grać na uczuciach, rzekomo powszechnie podzielanych. A w istocie to wyłącznie kwestia mody. Ja, prowokując, chcę prowokować do myślenia. Nikt z nich nie chciałby robić tego, co ja robię, a już zwłaszcza — naśladować mnie. Nie «rymuje» się to z ich stylem reklamy (...).”

Osoba zbrodniarza hitlerowskiego Barbiego, wydanego władzom sądowym Republiki Francuskiej do osądzenia go i ukarania, łączy się też z adwokatem Joe Nordmannem, prezesem Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów, goszczącym w pierwszej dekadzie listopada br. w Polsce w związku z obradami Sekretariatu MZPD, noszącymi nazwę *Prawo w służbie pokoju* („Rzeczpospolita” nr 260 z dnia 8 listopada 1985 r.). W obradach miały być omówione m.in. przygotowania do zapowiedzianego na kwiecień 1986 r. w Brukseli międzynarodowego „konferencjum na temat zagrożeń, jakie niesie wyścig zbrojeń w przestrzeni kosmicznej.”

Z adw. Joe Nordmannem, który złożył wizytę w siedzibie Naczelnej Rady Adwokackiej, przeprowadzili wywiad prasowy reporterzy „Życia Warszawy” (nr 260 z dnia 8 listopada 1985 r.), nadając mu tytuł *Normy są punktem wyjścia*. W toku tego wywiadu dwaj dziennikarze naszej popularnej gazety zadali rozmówcy szereg pytań na temat działalności i planów Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów, a potem przeszli do jego osobistej działalności adwokackiej.

„Z.W.: Dzisiaj jako adwokat jest pan jednym z oskarżycieli posiłkowych w procesie Barbiego?

— Tak, reprezentuję organizację byłych deportowanych i internowanych członków ruchu oporu.

Z.W. — Jak z bliska wyglądają przygotowania do takiego procesu?

— Przede wszystkim chciałbym podkreślić, że trudno było wywalczyć przekazanie Barbiego, albowiem ten dowódca gestapo z Lyonu został wykorzystany przez wywiad USA w amerykańskiej strefie okupacyjnej, następnie wysłany do Ameryki Południowej, gdzie służył jako doradca faszystowskich dyktatur w Boliwii.

Z.W. — To jest przykład potwierdzający nieskuteczność międzynarodowych norm.

— Bo też nie wystarczy głosić zasady prawne. Trzeba walczyć — czasem całymi latami — o ich realizację. Po pewnym czasie w USA powołano komisję, która sporządziła raport (jest w aktach sprawy), demaskujący pogwałcenie prawa przez amerykański wywiad.

Z.W. — Proces powinien się niebawem rozpocząć, ale prawnicy wciąż spierają się o zakres odpowiedzialności nie kwestionowanego zbrodniarza.

— Akt oskarżenia przeciwko Barbiemu zakłada, że przestępstwa, które popełnił na uczestnikach ruchu oporu, są pogwałceniem prawa wojennego, w związku z czym po 10 latach uległy przedawnieniu. Osobiście uważam, że zbrodnie popełnione na członkach ruchu oporu są zbrodniami przeciwko ludzkości, nie ulegają więc przedawnieniu. Pyta pan, skąd mój udział w tym procesie? Kierowałem ruchem oporu prawników we Francji, uczestniczyłem w powstaniu paryskim i w jego pierwszym dniu zostałem powołany na dyrektora ministerstwa sprawiedliwości. Potem byłem w Norymberdze, zaproszony przez oskarżycieli francuskich. I jak widać — choć upłynęło 40 lat — podobnie jak wielu ludzi w Polsce, wciąż żyję tymi sprawami.”

*

Krakowski adwokat sprzed 1939 r. a obecnie adwokat stale mieszkający w Stanach Zjednoczonych A.P. Eronisław Szatyn wydał przed kilku laty za pośrednictwem krakowskiego Wydawnictwa Literackiego pasjonującą książkę pt. „Na aryjskich papierach — moja prywatna wojna z nazistami”. O książce tej ukazała się w „Trybunie Ludu” (nr 250 z dnia 25 października 1985 r.) znamienna notatka prasowa Polskiej Agencji Prasowej, opublikowana pod nazwą: „Na aryjskich papierach” — książka o okupacji, Polakach i Żydach. W notatce tej napisano:

„Podczas okupacji B. Szatyn, będąc żydowskiego pochodzenia, dzięki «aryjskim papierom» i pomocy Polaków uniknął zagłady zgotowanej Żydom przez hitlerowców, udało mu się przetrwać niemiecką okupację w Polsce. Wspomnienia B. Szatyna są dramatyczną relacją tych lat, przeżytych w nieustannym zagrożeniu i ciągłej walce o uratowanie życia własnego i najbliższych. Obecnie książka ta ukazała się w wydawnictwie «The Wayne State University» w Detroit w Stanach Zjednoczonych, a jej tytuł brzmi: *Private war, surviving in Poland on false papers, 1941—1945* («Prywatna wojna: przeżywając w Polsce na fałszywych papierach, 1941—1945»). Książkę tłumaczył Oscar E. Swan, wykładowca na wydziale studiów sła-

wiańskich Uniwersytetu w Pittsburgu. Książka zaopatrzona jest wstępem pióra Normana Daviesa, autora znanej szeroko na Zachodzie historii Polski pt. «God's playground». Publikacja zawiera liczne fotografie i mapy.

A oto, co w słowie od tłumacza pisze Oscar E. Swan: «Ze względu na swą unikalną sytuację, Szatyną jest w stanie obserwować toczące się wokół niego wydarzenia z podwójnej perspektywy — jako Polak i jako Żyd. Opowieść, którą snuje, rozszerza nasze pojęcie nt. stosunków polsko-żydowskich podczas wojny. Już choćby z tego względu książka zasługuje na jak najszerzą popularyzację. Wspomnienia B. Szatyna stały się rewelacją, kiedy opublikowano ją w 1983 r., w dużej mierze ze względu na ogromne pragnienie autora, by podkreślić zasługi tych, którym się one należą. Patrząc oczyma Szatyna — pisze Oscar E. Swan — Polacy jawią się, co nie jest zaskoczeniem, jako ludzie przywoici, dobrzy bliźni i godni zaufania przyjaciele, wykazujący normalne ludzkie troski i obawy o los tych, którzy są w nieszczęściu. Cechy te są tym bardziej uderzające, jeśli uzmyslić sobie, jak ciężkie były wtedy czasy.»

Wspomnienia adw. Bronisława Szatyna stoją w wyraźnej sprzeczności z tendencyjnym filmem francuskiego reżysera pochodzenia żydowskiego Lanzmanna pt. „Shoah”, niedawno emitowanego w TV polskiej.

*

Publikacja dwóch krakowskich adwokatów Kazimierza Ostrowskiego i Andrzeja Rozmarynowicza pt. *Komu jawność, temu demokracja* („Tygodnik Powszechny” nr 2 z dnia 7 listopada 1985 r.) dotknęła tematu, który „zaliczony został przez teoretyków prawa do podstawowych w procesie karnym.” Autorzy na wstępie napisali:

„W tej wypowiedzi ograniczamy się wyłącznie do kwestii «jawności» czy «publiczności» właśnie procesów karnych, a więc tych, które ze względu na wzmocnioną ostatnio represyjność, konsekwencje społeczne kar, wreszcie po stronie zainteresowanych solidarność międzyludzką czy też prostą ciekawość — budzą szerszy oddźwięk społeczny.”

Powołując się na piśmiennictwo prawnicze na ten temat (prof. Marian Cieślak, prof. Stefan Kalinowski, prof. Stanisław Śliwiński) autorzy podejmują też — ze swej strony — analizę instytucji jawności rozpraw w procesie karnym, podbudowując argumentację w tym względzie szeregiem cennych uwag: „Sąd pod taką kontrolą (publiczności) bardziej przestrzega form postępowania, których najistotniejszym zadaniem jest zapewnić oskarżonemu prawo do obrony, a pokrzywdzonemu — dochodzenie swych roszczeń (...)”.

I dalej: „Te teoretyczne wywody ściśle przystają i są równocześnie wynikiem konstytucyjnego uregulowania problemu nie tylko w świetle odpowiedniej interpretacji podstawowych praw i obowiązków obywateli (art. 67 i dalsze Konstytucji PRL) w państwie, w którym «władza należy do ludu pracującego miast i wsi» (art. 1 ust. 1 Konstytucji PRL), lecz — co więcej — przede wszystkim w świetle jednoznacznej gwarancji zawartej w wyodrębnionym w rozdziale 7 Konstytucji PRL «Sąd i Prokuratura» przepisie (art. 63 pkt 1). Głosi on zasadę jawności stanowiącą, że «rozpoznawanie spraw przed wszystkimi sądami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odbywa się jawnie», a jedynie «ustawa może określić wyjątki od tej zasady».”

Autorzy dokonali też przeglądu regulacji prawnych zamieszczonych w kodeksie postępowania karnego, dotyczących problemu jawności rozpraw w procesach sądo-

wych, i powołali się w swej publikacji na pogląd S. Śliwińskiego co do ograniczeń jawności w wypadkach ograniczonych warunków lokalowych w danym sądzie, cytując następujący passus jego pracy pt. „Polski proces karny przed sądem powszechnym” (PWN, Warszawa 1959 r.):

„(...) wydawanie biletów wstępu na salę sądową nie jest ograniczeniem zasady jawności, lecz jest jedynie zarządzeniem administracyjnym, które w interesie porządku i bezpieczeństwa reguluje trudności wynikające ze szczupłości miejsca, pod tym atoli warunkiem, że bilety wydawane są do ich wyczerpania każdemu zgłaszającemu się po kolei, rezerwowanie biletów dla jednostek wybranych jest sprzeczne z zasadą jawności. (...) Wszelkie więc manipulowanie biletami wstępu, zmierzające praktycznie do ograniczenia publiczności rozprawy, uznać należy za działanie niedopuszczalne, godzące w konstytucyjną zasadę jawności rozprawy. Tak samo należy ocenić niedopuszczenie do obecności na jawnej rozprawie osoby pełnoletniej ze względu na jej narodowość, wyznanie, rasę lub orientację polityczną. Ustawa nie dopuszcza do obecności na jawnej rozprawie tylko osoby znajdujące się w stanie nie licującym z powagą sądu i osoby uzbrojone (chyba że są obowiązane do noszenia broni). Obecność na jawnej rozprawie małoletniego zależy od zezwolenia przewodniczącego, a więc od jego swobodnego uznania. Zarządzenia administracyjne wydane w związku z organizacją jawnej rozprawy powinny zmierzać do zapewnienia jej rzeczywiście publicznego charakteru.»

*

W jak dziwnych nieraz sprawach sądowych występują adwokaci, świadczy o tym informacja prasowa „Kuriera Lubelskiego” (nr 204 z dnia 20 października 1985 r.), w której podano relację o toczącym się w Poznaniu procesie sądowym o zwrot właścicielowi głośnego z łam niektórych gazet (np. „Kuriera Polskiego”) psa „Homo”; pies został zarekwirowany przez Urząd Miejski w Łukowie i wydany pod opiekę Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Pełnomocnik p. J. Podolaka, właściciela psa „Homo”, nie uzyskał w wyroku Sądu Rejonowego w Poznaniu prawa do zwrotu psa właścicielowi, ponieważ — zdaniem Sądu — rozstrzygnięcie sporu o psa należy w tym wypadku do kompetencji właściwego organu administracji państwowej. Adwokat — jak czytamy w wycinku prasowym — „krytycznie ustosunkował się do skuteczności terapii prowadzonej przez poznańskich lekarzy weterynarii”. Wniosek pana mecenasa został oddalony.

*

Janusz Hańderek w artykule pt. *Początek i koniec Stowarzyszenia Radców Prawnych* („Prawo i Życie” nr 41 z dnia 12 października 1985 r.) przedstawił krótkie dzieje utworzonego w Krakowie dnia 20 stycznia 1981 r. Stowarzyszenia, na czele którego stanął adw. Jacek Zuławski. Kiedy w drodze ustawowej został powołany samorząd radcowski, koncepcja podwójnego zrzeszenia się radców prawnych straciła rację bytu, choć działalność zarządu Stowarzyszenia nie w pełni była zbieżna z Krajową Radą Radców Prawnych. Na odbytych we wrześniu br. obradach Zarząd Główny S.R.P. wystąpił z wnioskiem o rozwiązanie Stowarzyszenia. Wniosek nie bez pewnych oporów został przyjęty i Stowarzyszenie Radców Prawnych uległo z dniem 31 października 1985 r. likwidacji. W ten sposób przestała istnieć struktura organizacyjna dość licznego grona prawników, która dobrze zapisała się w okresie starań o radcowski samorząd.

W obszernej relacji prasowej z inauguracyjnego posiedzenia Sejmu PRL IX Kadencji „Trybuna Ludu” (nr 259 z dnia 7 listopada 1985 r.) podała skład osobowy Trybunału Stanu. Członkiem Trybunału został wybrany przez Sejm m.in. adw. Andrzej Elbanowski, członek Poznańskiej Izby Adwokackiej, zastępca przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Rady Krajowej PRON.

Wspomniany członek Trybunału Stanu urodził się w 1915 r. w Środzie Wlkp. Pełni funkcję wiceprzewodniczącego Zarządu Polskiego Związku Katolicko-Społecznego.

„Tygodnik Powszechny” (nr 42 z dnia 20 października 1985 r.) zamieścił nekrolog Stanisława Mierzwy, lat 80, z zawodu adwokata, o którym w żałobnej klepsydrze napisano: „(...) wybitny przywódca chłopów polskich, działacz Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej, Związku Młodzieży Wiejskiej RP »Wici«, Batalionów Chłopskich, Delegatury Rządu na Kraj w okresie okupacji hitlerowskiej, więzień polityczny. Zmarł w dniu 10 października 1985 r.”

„Gazeta Olsztyńska” (nr 251 z dnia 26—27 października 1985 r.) zamieściła notatkę prasową informującą o inauguracji w ogniwach ZSL szkolenia politycznego. W spotkaniu poświęconym tej tematyce w Wojewódzkim Komitecie ZSL w Olsztynie „wykład inauguracyjny na temat roli i miejsca Sejmu i rad narodowych w systemie demokracji socjalistycznej w Polsce Ludowej wygłosił adw. Wojciech Gryczewski, sprawujący funkcję prezesa Wojewódzkiego Sądu Partyjnego ZSL w województwie olsztyńskim”.

s. m.

KRONIKA

I. KRONIKA CENTRALNA

1.

Pobył delegacji Naczelnej Rady Adwokackiej w Wielkiej Brytanii

W dniach od 23 do 30 września 1985 r., na zaproszenie wystosowane przez Ambasadę Wielkiej Brytanii w Warszawie, przebywali w Anglii prezes NRA adw. dr Kazimierz Łojewski i przewodniczący Komisji Współpracy z Zagranicą NRA adw. Zbigniew Czernski. Zgodnie z treścią zaproszenia celem tej wizyty było nawiązanie kontaktu z adwokatami brytyjską

oraz zapoznanie się z systemem prawnym Wielkiej Brytanii. Program wizyty, ułożony bardzo szczegółowo, był dokładną realizacją tego celu.

Na lotnisku w Londynie obaj zaproszeni przedstawiciele NRA, którzy przebywali w Anglii jako goście rządu brytyjskiego, zostali powitani przez przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych.